

ANONIM

kl. IV

Szkoła Powszechna w Brodach

7 listopada 1946 r.

Chwila dla mnie najbardziej pamiętna [z czasów okupacji]

W czasie okupacji widziałam, jak Niemcy palili wsie. Widziałam, jak prowadzili chłopów do okopów. Niedaleko od nas, we wsi za lasem ustawili się Niemcy koło lasu i podpalili dwa domy i stodołę. Ludzi powpychali do ognia, matki z dziećmi żywcem się spaliły, a chłopów pozabijali i w lesie leżało [potem] dużo zabitych osób. Ludzie pozbijali trumny z desek i pochowali zamordowanych w lesie. Zrobili taki nieduży cmentarz i pochowali wszystkich, bo nie było wolno tego robić na poświęconym cmentarzu. Bardzo ładnie ozdobiono [to miejsce] kwiatami, [a] co niedziela ludzie chodzili [tam] na modlitwy. Resztę mężczyzn i młodych chłopaków [okupanci] zebrali do [wyjazdu do] Niemiec. Pamiętam, jak do naszej wioski przyjechali Niemcy na łapanki, ustawili się naokoło wsi i zgarnęli wszystkich chłopów i młodzież. Mojego brata [też] zabrali, a my w domu wszyscy płakaliśmy. Niemcy prowadzili całą gromadą przez wieś i doprowadzili [pojmanych] do Brodów, na plac i tam ich ustawili. Matki z dziećmi przynosiły im odzież i żywność i [bardzo] płakały. Niemcy siedzieli przy szosie i pilnowali, żeby ktoś nie uciekł, a gdy dzieci płakały, to Niemcy się śmiali. Po południu ustawili [zatrzymanych] w czwórki i zaczęli gnać do Starachowic. Gdy doszli, to wpędzili [Niemcy wszystkich] do fabryki i zamknęli, a okna pozabijali. Wyglądało jak w więzieniu. Nie dawali jeść, tylko przydzielili 20 dag chleba na dzień. Ci biedni ludzie głodowali i trzęśli się z zimna. Na drugi dzień wszystkich wzięli na samochód i zawieźli na Święty Krzyż, aby [tam] kopali okopy. Matki zbierały się w gromadę, brały żywność na plecy i szły 40 km do swoich synów. Jak tam zaszły, to ci chłopcy wrócili z okopów ubrudzeni błotem, zmarznięci i głodni. Przeżyliśmy straszne czasy, ale jakoś teraz [nieczytelne] inaczej.